Nr. 129. We Lwowie Piątek dnia 10. Maja 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Intrygi rosyjskie.

Lwów 9. maja.

Rosja czuje się wprawdzie w potędze swojej bardzo silną i dla salwowania swojej niezawisłości z żadnem mocarstwem nie chce wejść w przymierze, któreby obie strony jednako wiązało — niemniej jednak dowiadujemy się od czasu do czasu o usiłowaniach, podjętych przez dyplomatów i mężów stanu rosyjskich, które charakterystyczne i jaskrawe rzucają światło na tę rzekomą wstrzemięźliwość — rosyjską. Z państwami, równemi co do siły, potęgi i znaczenia politycznego Rosja nie chce zawierać przymierzy i sojuszów, bo naturalną konsekwencją takiego przymierza byłby przedewszystkiem obopólny obowiązek przestrzegania i dotrzymania spisanych stypulacyj — ale z państwem słabszem, mniej znaczącem w Europie, dyplomacja chętnie się wdaje w rokowania ugodowe, z niem chętnie chce Rosja zawierać przymierze z tej prostej przyczyny, bo wie, iż jako silniejsza, będzie zawsze w stanie zmusić swojego słabego sojusznika do dotrzymania warunków przymierza, iż jako silniejsza, będzie mogła, gdy jej się to spodoba, odmówić wszystkiego, do czego się zobowiązała.

Turcja jest teraz tem wybranem państwem, o którego przymierze ubiega się dyplomacja nadnewska. Ambasador rosyjski w Stambule, pan Nelidow, zaproponował sułtanowi konwencję, której główne postanowienie mieściło się w tem, że Dardanele i Bosfor mają na przyszłość stać pod wspólnym nadzorem Turcji i Rosji. Zamiar ambasadorski nie udał się. Plan dyplomacji rosyjskiej, choć bardzo mądrze obmyślany, był jednak nadto przejrzysty, aby sułtan zbyt wielką był uczuł ochotę do jego zrealizowania.

W obec tego więc, że z propozycją swoją pan Nelidow zrobił fiasko — dyplomacja rosyjska uciekła się do znanego środka i upomniała się u Porty o zapłacenie zaległych rat kontrybucji wojennej i wystosowano nawet w tej sprawie z Petersburga do Stambułu bardzo energiczną notę. Turecki minister skarbu potrafił jednak wybawić Turcję z przykrego położenia.

Groźb nie można więc już było użyć i pan Nelidow zmienił taktykę. Nie wzywał już Turcji do zawarcia formalnego sojuszu, ale zadowolił się żądaniem od Porty zawarcia z Rosją układu, obowiązującego Turcję do neutralności na wypadek wojny między Rosją a jakiemkolwiek innem państwem. Propozycji towarzyszył jednak warunek dodatkowy, że Turcja gwoli zabezpieczenia przestrzegania swej neutralności, musi Rosji oddać w zastaw wspomnianą wyżej cieśninę morską. Sułtan odroczył odpowiedź na czas późniejszy. Gdy jednak odpowiedź rychło nie nadeszła, pan Nelidow zaczął naglić i otrzymał naturalnie odpowiedź odmowną.

Szczegóły tych pertraktacyj czerpiemy z jednego z pierwszorzędnych pism londyńskich, pozostającego w bardzo bliskich stosunkach z rządem angielskim. Dotychczas znikąd im nie zaprzeczono i nie ma na razie powodu wątpić o ich prawdziwości. Zasługują one w wysokim stopniu na uwagę i byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby gabinety europejskie, zwłaszcza tych państw, które na półwyspie bałkańskim są interesowane, których więc tamtejszy stan spraw politycznych bardzo blisko powinien obchodzić, baczną na tę sprawę i dalszy jej rozwój zwróciły uwagę. Dyplomacja rosyjska bywa zwykle konsekwentną i upartą. Do wytkniętego celu zmierza wszystkiemi możliwemi, a czasem i niemożliwemi drogami. Jeżeli jej więc teraz zależy na tem, aby pozyskać dla siebie Turcję, aby z nią zawrzeć przymierze lub choćby tylko układ neutralizacyjny, wówczas z pewnością wszystkich dołoży starań, aby zamiaru dopiąć.

Sojusz, którybу Turcję obligował do bezpośredniej pomocy zbrojnej, nie udał się, więc spróbowała układu, którybу ją przynajmniej obowiązywał do neutralności. Gdy i ten zamiar spełzł na niczem z powodu zbyt ciężkich warunków, jakie Rosja doń dodawała, może dzisiaj dyplomacja rosyjska ustąpić cośkolwiek ze swych warunków, a wówczas cel może być osiągnięty. Na pierwszą propozycję Porta odpowiedziała krótko i węzłowato: nie; przy drugiej sułtan prosił o czas do namysłu — kto wie jakie będzie zachowanie się Porty i sułtana, gdy dyplomacja rosyjska po raz trzeci przyjdzie ze swoim projektem, gdy pan Nelidow ponownie przedstawi swoje propozycje.

Już dzisiaj donoszą, że Turcji grożą w Petersburgu Bułgarją, że chcą na nią wywrzeć presję tem, iż jej wskazują, że w najbliższej przyszłości rzeczy wezmą w Sofji taki sam obrót, jaki niedawno wzięły w Belgradzie. Czy groźba ta już poskutkowała, dotychczas jeszcze niewiadomo, tak samo jak niewiadomem jest, ile prawdy w pogłoskach, że Rosja w tej samej sprawie udawała się także z pewnemi wyjaśnieniami do Stambułowa. Faktem jest natomiast, że pan Nelidow był w Petersburgu, że odebrał ztamtąd nowe instrukcje i że z temi instrukcjami wrócił do Stambułu. Niezawodnie już wkrótce z nowych swoich poleceń się wywiąże. Byłoby więc rzeczą wskazaną, aby zwrócili na nie uwagę prócz dyplomatów tureckich także inni dyplomaci, których to może obchodzić.

Sprawa aresztowania Dwernickiego.

(Komunikat Koła polskiego.)

W dniu 5. maja br. odbyło Koło poselskie polskie posiedzenie, na którem przewodniczący p. Jaworski przedewszystkiem zawiadomił, iż w dniu 3. maja wpłynęła do Koła na ręce jego przysłana petycja członków Czytelni akademickiej we Lwowie, opatrzona 127 podpisami — którą odczytuje — w której członkowie tej Czytelni proszą Koło, by się wstawiło u rządu o uwolnienie członka ich stowarzyszenia słuchacza 2. roku praw, Tadeusza Dwernickiego, którego władze rosyjskie w stacji Granica przyaresztowały i osadziły w więzieniu w Piotrkowie z powodu, iż znaleziono przy nim kilka książek i dzienników polskich, które mu dla przewiezienia ich do Królestwa przez znajomego, powierzone zostały. Czytelnia akademicka, wyrażając w prośbie swej, iż w działalności członków Koła tylko „jako jedynych obrońców spraw naszych“ widzi prawdziwą i możliwą pomoc w tej tak drażliwej sprawie, gorąco prosi, ażeby użyć wszelkich środków w celu uwolnienia z więzienia niewinnie aresztowanego, a to tem spieszniej, ile że Dwernicki już 7 tygodni w więzieniu śledczem się znajduje, a mając i tak wątłe zdrowie, takowe zupełnie stracić może, jeżeliby dłużej siedzieć musiał, także że Dwernicki jest młodzieńcem biednym i łatwo mógłby być narażonym na utratę egzystencji, z powodu stracenia roku szkolnego. Czytelnia zapewnia zarazem, iż przyaresztowany był zawsze i jest człowiekiem spokojnym i bogobojnym, nie skłonnym do jakichkolwiek agitacyj socjalistycznych lub nihilistycznych — jak to o nim niemieckie dzienniki podały.

Przewodniczący zawiadamia zarazem, iż natychmiast po otrzymaniu tej petycji rozpoczął wraz z p. Czartoryskim, który również o tym wypadku powiadomiony został, energiczne i stosowne kroki w celu uwolnienia niesłusznie aresztowanego Dwernickiego. Wyznaje, iż bardzo boleśnie dotknęła go interpelacja wniesiona w izbie w dniu 4. bm. przez posłów z lewicy: Kronawettera, Kreuziga, Rosera i Fiegla, wątpi bowiem, ażeby ci panowie interpelację wnieśli przez sympatję dla nas lub przez współczucie dla niewinnie więzionego i ma to przekonanie, że ani Czytelnia akademicka, ani ojciec aresztowanego ich o to nie prosili, interpelację więc spowodowały chyba wpływy pewnych sfer w kraju, które oddawna już i przy każdej sposobności starają się podkopać powagę Koła polskiego i jego przewodniczącego, oraz zaufania do nich.

Interpelacja przez posłów z lewicy wniesiona prędzej może zaszkodzić jak pomódz uwięzionemu. Zapewnia nakoniec, iż nie spocznie pierwej i użyje wszelkich potrzebnych a możliwych sprężyn, by Dwernickiego uwolnić.

PP. Ruczka, Szczepanowski, Niemczynowski, Biliński, Hausner i Chamiec wszyscy mniej więcej się z tem godzą, iż interpelacja przez lewicę postawiona, jeżeli uwięzionemu nie zaszkodzi, to mu pewnie nie pomoże, a p. Ruczka przytaczając podobny do tego fakt, którym przed kilku laty się zajmywał, wyraża przekonanie, iż jak długo śledztwo jest w toku, uwolnienie Dwernickiego jest niemożliwe, po ukończeniu zaś śledztwa, względnie po wydaniu niekorzystnego nawet dla oskarżonego wyroku, uwolnienie jego łatwo wskutek wniesionej przez ojca obwinionego prośby do cara nastąpić będzie mogło, zwłaszcza jeżeli uda się przychylnie dla tej sprawy usposobić ambasadora rosyjskiego przy dworze austrjackim.

* * *

Komunikatu tego nie możemy pozostawić bez pewnych uwag.

Przedewszystkiem konstatujemy, iż czytelnia akademicka odniosła się tylko do Koła polskiego i że osoby prywatne, które w tej sprawie interwenjowały — o ile nam wiadomo — udawały się tylko do posłów polskich. Dopiero po wystąpieniu p. Kronawettera, młodzież polska powodując się zupełnie naturalnem uczuciem wdzięczności, za które ją tylko pochwalić można a nie ganić, wystosowała do dr. Kronawettera następujący telegram: „Dzielnemu obrońcy praw konstytucyjnych i niestrudzonemu szermierzowi wolności obywatelskiej młodzież polska we Lwowie przesyła podziękowanie za energiczną interpelację w sprawie bezprawnie więzionego Polaka, akademika Dwernickiego.“

Skonstatowawszy w ten sposób fakt, zaznaczamy jeszcze, iż wierzymy, że Koło polskie w tej sprawie chce coś zrobić i istotnie coś zrobi, ale z tem wszystkiem bardzo dziwnie brzmią dla nas niektóre ustępy komunikatu. Przedewszystkiem komunikat poddaje w wątpliwość dobrą wiarę dr. Kronawettera, twierdząc, że interpelacja ta nie była wypływem ani „ich sympatji dla nas, ani współczucia dla niewinnie więzionego.“ Przypuśćmy, że tak jest, ale czyż motywem działania posłów, reprezentantów ludu, ma być tylko „sympatja“ i „współczucie?“ Czyż Koło polskie zapomina, że po nad sympatją i współczuciem stoi obowiązek poselski i prawo poselskie. Nie tylko Koło, nie tylko dr. Kronawetter, ale każdy poseł może i powinien wystąpić w sprawie znaczenia ogólnego. Tu nietylko chodzi o Polaka, ale o naruszenie praw obywatela austrjackiego i nie tylko o obywatela, ale o człowieka. Posłowie więc, którzy wnosili interpelację, mieli nie tylko prawo po sobie ale i obowiązek, a że z jednego skorzystali a drugi spełnili—tego Koło polskie nie powinno im brać za złe.

Dalej powiada komunikat Koła, że w przekonaniu jego prezesa „interpelację spowodowały wpływy pewnych sfer w kraju, które od dawna już i przy każdej sposobności starają się podkopać powagę Koła polskiego i jego przewodniczącego oraz zaufania do nich“.

Owóż co do dr. Kronawettera, to w tym wypadku nie jest to prawdą. Dr. Kronawetter nie należy do analfabetów i czytuje dzienniki a z dzienników mógł się jaknajdokładniej wywiedzieć o całym stanie rzeczy. Po cóż więc zwalać na „pewne sfery“ to, co jest naturalnem następstwem spełniania obowiązku poselskiego.

A teraz co do tych sfer, o których komunikat wspomina. Nie należeliśmy i nie należymy do tych którzy zachęcali kogoś do załatwiania spraw w radzie państwa po za Kołem polskiem. Owszem przy każdej sposobności kładliśmy nacisk na to, że należy przedewszystkiem przedstawić każdą rzecz Kołu i żądać jego interwencji. Ale z tem wszystkiem trudno nie uznać słuszności tych, którzy zrażeni apatją i niedołęztwem Koła szukali pomocy po za niem.

Interpelacja Kronawettera, która „boleśnie“ dotknęła prezesa Koła, jest nową przestrogą, że „Koło“ nie powinno drzemać, ale działać. Przyznajemy chętnie, że pod nowym prezesem, któremu ani zalet, ani dobrej woli nie odmawiamy, wiele rzeczy na lepsze się zmieniło, przyznajemy, że Koło jest obecnie nieco ruchliwsze, ale chcielibyśmy, ażeby stanęło ono na tem stanowisku, na jakiem reprezentacja naszego kraju, reprezentacja Polaków stać powinna. Nie „sferom“ ale sobie niech przypisze Koło dzisiejszy stan rzeczy, nie „sfery“ ale apatja Koła podkopuje jego powagę i zaufanie kraju do niego.

Koło pamiętać o tem powinno, że kraj patrzy na każdy krok bacznie i żąda stanowczości, żąda mniej dyplomacji, która nam dotychczas nie wiele przyniosła, a więcej męskości, kraj nasz w imię przeszłości się domaga, ażeby Koło tam, gdzie chodzi o zasadnicze prawa obywatelskie, o wolność i sprawiedliwość, było pierwsze i dawało inicjatywę głośno i po męzku. W czasach reakcji, serwilizmu i zaumierania wielkich ideałów Koło polskie ma reprezentować wielką misję narodową i w tych sprawach żadne utylitarne względy nie powinne paraliżować jego akcji. Niechaj Koło uważa więcej na kraj a mniej na rząd, niechaj się liczy więcej z żądaniami wyborców, niż z wymogami rządu, niech będzie wyrazem istotnej woli kraju a znajdzie wszystkich za sobą.

Ale prawdziwem *horrendum* jest ustęp „interpelacja przez posłów lewicy wniesiona może zaszkodzić prędzej jak pomódz uwięzionemu“. Toż to negacja parlamentaryzmu, toż to przyznanie, że w izbie nie racja i prawda rządzi, ale siła większości! Zdanie to jest tak monstrualne, że zaiste nieudolności komisji redakcyjnej wydziwić się nie możemy. Wierzymy, że to, co było powiedziane przez p. prezesa, miało myśl inną zupełnie i myśl tę pojmujemy, ale jakże można było puszczać w świat pod firmą Koła podobny frazes, który do najfałszywszych uprawnia wniosków. Jak wybornie mogłaby prasa niemiecka dla siebie, a prasa pruska przeciw nam ów frazes zużytkować. Polecamy tedy uwadze pana prezesa tę sprawę i sądzimy, że dołoży wszelkich starań, ażeby na przyszłość redakcja komunikatów była staranniejszą i — rozważniejszą.

Konflikt szwajcarsko-niemiecki.

Wczoraj na tem miejscu podaliśmy głosy berlińskich półurzędowców, mianowicie *Nordd. Allg. Zeitung* i *Post*, wyrażające w sposób niedwuznaczny oburzenie Bismarka na maluchną Szwajcarję, że oto poważyła się przyaresztować i przez 9 dni więzić niemieckiego policjanta Wohlgemutha, który tam ściągnął był na siebie zarzut werbowania ajentów prowokacyjnych.

Ten p. Wohlgemuth należy niewątpliwie pod kategorję typu, stworzonego przez ostatnie dopiero czasy, typu „historycznego“ komisarza policji... Dawniej — co prawda — słyszało się niekiedy o jakimś takim funkcjonarjuszu policyjnym, który, dzięki swej zręczności i rutynie, zdołał wytropić jakiegoś niebezpiecznego opryszka lub złodzieja. Oprócz chwilowej sławy — że mianowicie przez krótki czas był on bohaterem rozmów wśród szerokiej publiczności — otrzymywał odszczególniający się w ten sposób urzędnik pochwałę i wyraz zadowolenia przełożonej swej władzy w formie awansu, uznania na papierze lub — w gotówce. Nigdy atoli nie zdarzało się ongi, aby tego rodzaju podrzędny organ rządowy stać się mógł powodem do rokowań dyplomatycznych pomiędzy dwoma państwami, a nawet do jakich sporów międzynarodowych. Naraz — w krótkim stosunkowo przedziale czasu — zdarzyły się aż dwa analogiczne wypadki. Aferę Schnaebelego, „rodowitego“ Francuza, pamiętamy przecie jeszcze wszyscy — a teraz znów ten p. Wohlgemuth rzucił kość niezgody pomiędzy małą Szwajcarję a potężne Niemcy.

Po tych kilku uwagach konstatujemy dziś, że berneński *Bund*, organ najwyższej magistratury szwajcarskiej, przyszedł do wręcz przeciwnych rezultatów na podstawie tych samych aktów, które posłużyły pismom bismarkowskim do namiętnych wycieczek przeciw władzom szwajcarskim. Widocznie nie znają jeszcze w Berlinie — pisze *Bund* z taktem i umiarkowaniem — ani stanu tej sprawy, ani treści aktów śledczych. Po pierwsze: Wohlgemuth nie został jeno na wolność wypuszczony, lecz na podstawie art. 70. konstytucji związkowej ze Szwajcarji wydalony. Po drugie: nie przybył on do Szwajcarji dla „zasięgnięcia informacyj o robotach socjalistycznych w Alzacji“, lecz dla rozwinięcia agitacji, sprzecznej z prawem międzynarodowem, aby werbować ajentów prowokacyjnych i zachęcać ich do machinacyj podburzających, co widać już z własnoręcznych jego listów do Lutza. Po trzecie: nieprawdą jest, jakoby policja szwajcarska ustawiła łapkę na Wohlgemutha. Rada związkowa nie opublikowała motywów swojej uchwały eksmisyjnej, z powodów łatwych do zrozumienia i sądzimy, że Niemcy dobrze uczyniłyby, nie prowokując wcale ogłoszenia tych aktów, gdyż to wcale nie wypadłoby na korzyść ich urzędników i sprawy całej... Teraz atoli niepodobna zaniedbać takiego ogłoszenia ze względu na samą sprawę i stosunki sąsiedzkie. Otóż Rada związkowa musiała uchwalić wydalenie na podstawie najautentyczniejszych dowodów winy Wohlgemutha. Podrzędną zupełnie, przy ocenianiu postępków tego niemieckiego inspektora policji, jest rola krawca Lutza, co do którego zresztą Rada związkowa również uchwaliła dekret banicyjny.

Jakie to było postępowanie rzeczonego policjanta niemieckiego, świadczą najlepiej fakta, zestawione przez *Züricher Volksblatt*, który świeżo pisze tak:

Od wielu już lat usiłował Wohlgemuth niezliczone razy, pozyskać sobie zaufanie robotników dla celów szpiegostwa. Z wyrafinowaną rachubą wyszukiwał ku temu ludzi obarczonych rodziną i w ogóle źle pod względem pieniężnym sytuowanych. W liście do pewnego socjal demokraty robił temuż wyrzuty, że stronnictwo to jest niewdzięczne i zakończył rzecz swoją apostrofą: „Jesteś pan wielki osieł!“ — ponieważ adresat odrzucił był kilkakrotnie jego nęcące oferty za przyjęcie roli szpiega. Ostatnim razem zwró-

1)

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA

NOWELLA

przez

EMILA DESBEAUX.

Przekład z francuskiego *W. Ch.*

Wioseczka Gravigny, mało lub nawet wcale nieznana geografom, leży w blizkości Paryża i ma tę osobliwość, iż w przeciwstawieniu z innemi okolicami naszej urodzajnej Francji, ma grunt tak piaszczysty, pozbawiony wilgoci, i wszelkich życiodajnych soków, że nic literalnie na nim nie rośnie, a bujne łąki, cieniste drzewa i krzewy znane są tutejszym mieszkańcom li tylko z opowiadania, obrazków lub podróży odbywanych w inne, szczęśliwsze pod tym względem okolice.

Gravigny posiada jednak las, las ten atoli składa się z jednego, jedynego drzewa. Było ich podobno kiedyś więcej, ale czas, suchość gruntu, i cała armja chrabąszczy, które, zdawałoby się w tym zakątku założyły główną kwaterę, doprowadziły obecnie wioskę, do tego smutnego jedynactwa.

Drzewo to, które mieszkańcy Gravigny upierali się jeszcze ciągle nazywać „lasem“, było głównym celem spacerów nietylko mieszkańców, ale także paryzkich „majówkowiczów“.

Znalazłszy się pod nim, wdychali pył pełnemi płucami i mówili z uśmiechem błogości:

— Co to za rozkosz siedzieć tak w cieniu i oddychać świeżem powietrzem!

Trzeba jednak dodać, że mieli ze sobą spory zapas parasolek, kapeluszy z szerokiemi skrzydłami, i to się składało na pożądany cień, którego przecież nie mogły dostarczyć gałęzie, doszczętnie objedzone przez chmary chrabąszczów.

Pewnego niedzielnego poranku w maju 1884 r. korzystając z rannego jeszcze chłodu, przechadzał się po „lasku“ spokojny i uczciwy mieszczuch. Zmęczony nieco usiadł na ławeczce, okalającej kasztan i myślał o — niczem. Nagle coś widocznie bardzo niezwyczajnego zwróciło jego uwagę. Rysy jego przybrały wyraz zdziwienia i zachwytu, i radośnym głosem zawołał:

— Jakto cień! cień prawdziwy! czyż to podobna? Ale tak, nie mylę się — mówił dalej — ja to przepowiadałem jeszcze w zimie, że w tym roku nasz kasztan pokryje się liśćmi i zniknie żarłoczność chrabąszczy, teraz nawet moja żona musi przyznać, że czasem mam rację.

I uśmiechnął się zadowolony, na tę rozkoszną, a widocznie rzadko się zdarzającą perspektywę.

— Trzeba jednak się przejrzeć dokładnie, jak te liście wyglądają — mówił dalej sam do siebie. Podniósł głowę z pewną trudnością, bo szyję miał krótką, i zdradzał widoczną skłonność do apopleksji. Ale w tej chwili, oczy rozszerzyły mu się bezmiernie i cała fizjognomja wyrażała zdziwienie i przestrach nie do opisania. Cofnął się o parę kroków, lecz przy tej sposobności potknął się, i rozciągnął na ziemi jak długi.

Byłby to nic nieznaczący wypadek dla młodego i szczupłego człowieka, ale w obec potężnych, w szersz rozrosłych kształtów naszego obywatela, zakrawało to niemal na katastrofę. Nie mogąc się podnieść tak łatwo, postanowił w tej pozycji nabrać sił i oddechu, a tymczasem zapytał:

— Hej! A co tam pan robisz na drzewie?

Niewyraźne jakieś mruczenie było mu odpowiedzią. Powtórzył swoje pytanie, i znów ten sam dziwny, ponury odgłos.

Nasz tłuścioch zadrżał.

Zaczął zadawać sobie pytania, czy ta czarna masa, wisząca wśród gałęzi, jest człowiekiem, czy też ma do czynienia z jakimś dzikim, niebezpiecznym zwierzem.

Próbował znów się podnieść, albo przynajmniej bodaj odwrócić, niestety, potężna tusza uniemożliwiła te wysiłki. Nagle usłyszał, że coś na drzewie mówi, i to całkiem ludzkim głosem.

— Czegoż jeszcze i tu mnie napastujesz, panie Daubinet, mówił głos z góry, wszakże ja już nie jestem z tego świata.

Obywatel zadrżał i zimny pot go oblał; nie był to wprawdzie zwierz, ponieważ mówił, ale kto wie, czy nie było to coś gorszego.

On nie jest z tego świata, kombinował, a więc jest duchem, duchy nie mają wszakże ciała, a ten zdaje się posiadać wszystko, co potrzeba, by wyglądać na człowieka, a zresztą mówi o panu Daubinet! Daubinet? — ja znam to nazwisko.

— Hej, ktokolwiek jesteś, duch czy człowiek, zejdź natychmiast z naszego drzewa!

— Nie mogę zejść niestety — zamruczał głos.

— A to dlaczego?

— Bo jestem powieszony!

Za wiele było wzruszeń dla spokojnego obywatela. Miał więc nad sobą wisielca, prawdziwego wisielca, który mówił i który znał pana Daubinet! A on leżał tu na ziemi, nie mogąc się ruszyć.

Włosy najeżyły mu się na głowie — po chwili zdobył się jednak na pytanie:

— Przepraszam — a kto pana powiesił?

— To ja sam.

—Sam! a więc samobójca! — okropność!

— A kto pana popchnął do tego zbrodniczego czynu?— pytał dalej.

— Ależ to ty, który do mnie mówisz, nikczemny Daubinet.

— Nie! nie! — krzyknął zacny filister — ja jestem Hektor Bracassol, właściciel firmy Bracassol i Spółka, rafinerja cukru, Paryż, ulica Riwoli. Zresztą mam przy sobie książkę legitymacyjną i pokazałbym ją panu, gdybym tylko mógł się podnieść.

— Więc pan nie jesteś Daubinet? — winszuję panu.

— Niema czego.

— Przeciwnie — i zeszedłbym chętnie, żeby pana przeprosić, ale zdaje się, nie ma nadziei, aby się gałąź ułamała.

— Oh! nie — zawołał pan Bracassol z entuzjazmem — nasze drzewo się nie złamie, to kasztan panie, a dobry kasztan jest tak mocny jak dąb.

— Widzę to niestety — szepnął melancholicznie przymusowy mieszkaniec górnych sfer.

— Ponieważ pan jeszcze żyjesz, chciałbym bardzo uwolnić pana ztamtąd.

— Eh, niech się pan nie trudzi.

— Ależ nie musi być panu wygodnie w tej pozycji?

— Wcale mi jest nieźle, do wszystkiego można nawyknąć i gdyby nie te chrabąszcze, które mię obłażą...

— Oh, to nic, wszakże te nie gryzie.

— Ależ ja się brzydzę tych szkaradnych owadów, włażą wszędzie, za koszulę, wszędzie... Bracassol, kochany panie Bracassol, odczep mnie ztąd, błagam cię teraz!

— Niepodobieństwo, nie mogę się podnieść.

— Panie Bracassol, Hektorku bądź uprzejmy.

— Kiedyż probuję napróżno.

— Panie Hektorze Bracassol, umieram z przeświadczeniem, że pan jesteś moim mordercą!

— Ja mordercą! — jęknął z boleścią zacny przemysłowiec.

— Tak, ponieważ mogąc mi uratować życie, pozwalasz mi się powiesić.

— Ależ przysięgam!

— Morderco! — zabrzmiał głos głucho.

Oburzenie i rozpacz, dodały sił i energji biednemu tłuściochowi, zrobił gwałtowny wysiłek, przy którym wszystkie guziki jego kamizelki i kołnierzyka oberwały się i podniósł się, sapiąc i dysząc jak lokomotywa.

Przez ten czas, niedoszły samobójca, z rezygnacją los swój znosił i z całą flegmą, starał się uwolnić od chrabąszczy, które uważając go już za swoją ofiarę, na dobre rozgospodarowały się na jego osobie.

Nareszcie zaczął jednak dawać znaki zniecierpliwienia.

— Idę już, idę — pocieszał go Bracassol schylony nad miejscem swego upadku, brak mi już tylko jednego.

— Czego jednego?

— Guzika — tego od koszuli.

W samej rzeczy, Bracassol pomimo mocno zawadzającej tuszy, skłonności do apopleksji i piekącego słońca, szukał starannie rozproszonych guzików. On sam, byłby ich już odżałował, ale drżał na myśl zaperzonej twarzy i potoku wyrazów, jakim go powita pani Bracassol, zacna jego połowica, na widok ubrania w nieładzie i straconych guzików.

— Odczep mię pan z tej utrapionej gałęzi, to będziemy razem szukać.

— Co za myśl wspaniała — krzyknął p. Bracassol i ze zwinnością niedźwiadka poskoczył do drzewa, przypatrując się wisielcowi.

Był to młody, przystojny mężczyzna, duże piwne oczy i ładnie wykrojone usta, tworzyły bardzo przyjemną fizjonomję, ubranie nie zbyt świeże, ale eleganckiego kroju. Pan Bracassol przyglądał mu się z otwartemi z podziwu ustami, nie pojmując, aby człowiek tak porządny, chciał się wieszać.

— Co tu począć? Nie jestem dość lekkim, aby wdrapać się na drzewo, pójdę chyba do wsi poszukać drabiny.

— W takim razie, żegnaj mi pan, panie Bracassol!

— Jakto? a to dlaczego?

— Wieś jest oddaloną o kilkanaście kilometrów, a moje siły, nie są przecież wieczne!

— Więc czekaj pan! mam myśl.

— To mię dziwi — mruknął wisielec.

— Jakto? Tak, mam myśl, podniosę pana, za nogi, a pan korzystając z tego punktu oparcia, rozplączesz sznur....

— Alboż tu o sznur idzie?

— A więc o co?

— Jeżeli należę jeszcze do tego świata panie Bracassol, to właśnie dlatego, że nie wiszę na powrozie. Poczciwy powróz się zerwał — i byłbym sobie spokojnie upadł na ziemię, gdyby nie jakaś niegodziwa gałęź, która uchwyciła kołnierz mego ubrania i ruszyć mi się nie daje.

— Co prawda to nie rozumiem.

— Idjota — mruknął młodzieniec, a dalej mówił tonem perswazji — wyobraź pan sobie, że zawiesiłem na kołku surdut.

— Wyobrażam sobie.

— No więc, tylko zapomniałem wyjąć siebie z surduta. Kombinuje pan?

— Aha!

— Więc podnieś mię pan, czekam.

Pan Bracassol spełnił z precyzją zapowiedziany manewr, a młodzieniec uwolniwszy się

cił się znów do krawca Lutza z Bazylei, który według przedstawienia pisma *Arbeiterstimme*, pozornie tylko przystał był na judaszowskie propozycje Wohlgemutha, a według innej mniej wiarygodnej wersji, sam wydaje się być skompromitowanym i dla tego również został uwięziony. Klasyczną zaprawdę jest korespondencja Wohlgemutha z Lutzem. Tak np. pierwszy z nich pisał raz pomiędzy innemi: „Nie bądźże pan tak głupim człowiekiem i pracuj dla nas — jeśli bowiem nie uczynisz ty tego, to uczyni kto inny. Wszakżeż ja sam jestem za waszemi celami; z nich samych jednak żyć niepodobna i dla tego trzeba brać, co się da. Jeśli pan będziesz dzielnie buszował (*wühlen*) i raportował, to o pieniądze chodzić bynajmniej nie będzie, gdyż mamy ich na te cele podostatkiem do rozporządzenia.“ Że uwięzienie Wohlgemutha — kończy *Zür. Volksbl.* — było uzasadnione, dowodzi wynik śledztwa, przeprowadzonego z ramienia rady związkowej.

Tymczasem rząd niemiecki—zamiast, według roztropnej rady *Bundu*, we własnym interesie rzecz zatuszować — publikuje obecnie w urzędowym *Reichsanzeigerze* protokół przesłuchania Wohlgemutha w urzędzie zagranicznym. Jest to długi i nudny referat, powtarzający po kolei fakta znane, które poprzedziły uwięzienie tego pana w Rheinfelden, i oczywiście od początku do końca tendencyjnie spisany. Według niego, Wohlgemuth jest niewinny, jak nowonarodzone dziecko, a padł jeno ofiarą zemsty chytrych socjalistów, którzy zdołali nawet opanować i do usług swoich zaprządz policję szwajcarską.

Korespondencje.

Kraków 8. maja.

(Sprzedaż Zakopanego. — Giełda zbożowa. — Akademja umiejętności. — Jubileusze. — Z życia młodzieży akademickiej. — Towarzystwo oświaty ludowej. — Kolonje wakacyjne. — Ruch budowlany.)

Do Nowego Sącza, gdzie jutro, tj. 9. bm. odbędzie się w sądzie obwodowym sprzedaż z licytacji dóbr Zakopańskich, wyjeżdżają dziś w imieniu Towarzystwa ochrony Tatr adwokaci: dr. Markiewicz, jako pełnomocnik rady nadzorczej towarzystwa i dr. Boroński, sekretarz. Oprócz nich wyjechał także kilku członków tejże rady. Przypuszczają tu, iż tyle pożądane nabycie dóbr na rzecz towarzystwa ochrony Tatr przedstawiać będzie znaczne trudności, — do licytacji bowiem, w skutek rozgłosu nadanego sprawie całej, stanąć mają pełnomocnicy obcych kapitalistów.

Oddawna już w radzie miejskiej tutejszej, oraz w izbie przemysłowo-handlowej, podnoszoną była potrzeba urządzenia giełdy zbożowej, tj. sali, w której by interesowani oglądać mogli okazy produktów ziemnych i zawierać umowy. Dotychczas handel zbożowy odbywa się tu na rynku Kleparskim, w dniach pogodnych pod gołem niebem, — podczas słoty po sieniach domów, lub w lokalach szynkarzy i kawiarzy. Towarzystwo rolnicze również zwróciło uwagę na ten niekorzystny i nieodpowiadający interesowi rolników stan rzeczy. Rezultatem wspólnych usiłowań rady miejskiej i izby handlowej było utworzenie ankiety, która uchwaliła przedłożyć radzie wniosek o najszybsze zbudowanie halli na pomieszczenie giełdy zbożowej. Zdaje się, iż rzecz cała w b. r. jeszcze doczeka się urzeczywistnienia.

W maju zazwyczaj odbywa się tu interesujące kraj cały doroczne publiczne posiedzenie najwyższej naszej naukowej instytucji akademji umiejętności. Dotąd nie ogłoszono terminu, kiedy to posiedzenie się odbędzie, a przyczyną niepewności jest stan zdrowia zastępcy protektora akademji, arcyksięcia Karola Ludwika, Alfreda hr. Potockiego.

W przyszłym miesiącu odbędzie się tu obchód 50 rocznicy pracy na niwie sztuki polskiej Juljusza Kossaka, znakomitego batalisty. Cały nasz świat artystyczny weźmie udział w okazaniu czci Nestorowi polskiego malarstwa. Urządzeniem jubileuszu zajmuje się klub artystów malarzy i rzeźbiarzy, w którym podjęta została inicjatywa obchodu. O ile mi wiadomo, najgoręcej sprawą całą zajmują się artyści Antoni Piotrowski i Piotr Stachiewicz. Jubilatowi wręczone zostanie wspaniałe album z pracami wszystkich rozrzuconych po świecie artystów polskich oraz ich fotografje. Wspólna uczta na cześć jubilata, oraz pełna niespodzianek wycieczka za miasto przyjęte zostały do programu obchodu.

Na innej niwie wielce zasłużony, głośny w całej Polsce zbieracz podań i pieśni ludowych sędziwy Oskar Kolberg również ma w tym czasie odebrać zbiorowy hołd wdzięcznych rodaków. Z jubileuszowym obchodem na cześć takiego pracownika, połączy się niezawodnie każdy, komu drogiemi są wspomnienia przeszłości, tak skrzętnie zebrane przez sumiennego badacza.

Z niechęcią, ze smutkiem nawet w ostatnich czasach przychodzi mi notować objawy życia wśród tutejszej uniwersyteckiej młodzieży. Rozdwojenie, to mało, podział na mikroskopijne kółka i kółeczka, wytwarzany w skutek wzajemnej nieufności i niezgody, to fakt największej doniosłości ustawicznie dający się spostrzegać. „Czytelnia akademicka,“ główne ognisko towarzyskiego życia młodzieży, w ostatnich czasach niczem pochlubić się nie może, oprócz niechęci, jaką sobie zarząd zdobył wśród członków, niechęci, która spowodowała dotąd trwające *interregnum*. Do niefortunnego i w całej naszej prasie w jednem tylko piśmie znajdującego obronę, pierwszego numeru organu akademickiej młodzieży *Ogniska* — powracać już nie pora. Zaznaczyć trzeba, iż pomimo owej obrony i poparcia, jakiego wydawnictwo to doznało od jedynego w kraju pisma, młodzież akademicka wyrzekła się wyrażonych w programie chaotycznych frazesów i mglistych mrzonek i postanowiła pismo wydawać dalej, lecz z programem opartym na gruncie narodowych polskich aspiracyj, a nie kosmopolitycznych zawrotów głowy. To jedyny na teraz pomyślniejszy objaw, donioślejszy i bardziej godny uwagi, aniżeli dotąd jeszcze trwające owacje dla profesora, któremu za zrzeczenie się proponowanej posady oddają tu hołdy, jakiemi nagradzanoby gdzieindziej tych, którzy wynalazkiem w dziedzinie wiedzy uszczęśliwić by zdołali całą ludzkość.

Niezadługo odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty ludowej. Szereg odczytów w minionym sezonie bezpłatnie urządzanych przez towarzystwo dla rękodzielniczej młodzieży — liczba nowo założonych po wsiach czytelni chlubnie świadczy o działalności towarzystwa.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich bardzo małą dotąd cieszy się życzliwością Krakowian. — Fundusze towarzystwa, pomimo starań zarządu, są szczupłe, a członków i dobrodziejów nie przybywa. Doprawdy trudno pojąć obojętność w tyle ważnem zadaniu, najcenniejszy klejnot życia, bo zdrowie, powracającem młodemu pokoleniu.

Ruch budowy w mieście ożywił się znacznie. Szczególnie część miasta przylegająca do dawnej łąki św. Sebastjana, zabudowywa się szybko tak, iż w ciągu lat paru pozyskała ta cała dzielnica dość ładnych domków, a w roku bieżącym przybędzie ich kilkanaście.

Sprawa propinacyjna.

Wydział krajowy zakomunikował wczoraj namiestnictwu urzędownie instrukcję administracyjną, wydać się mającą przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem kraj. dla dyrekcji funduszu propinacyjnego. Powyższą instrukcję wypracował koncepista Wydziału kraj. p. Eugenjusz Pierożyński na podstawie przeprowadzonego przez członka Wydziału kraj., dra Wereszczyńskiego, porozumienia z prezydjum namiestnictwa.

Gazeta Narodowa i *Nowa Reforma* podały już wprawdzie przed kilku dniami rzekomo dosłowny tekst wydać się mającej instrukcji administracyjnej, ale tekst wówczas ogłoszony był dopiero projektem, na podstawie którego prowadził jeszcze Wydział kraj. rokowania z namiestnictwem. Oczywista, że projekt ten uległ później wielu zmianom, a nawet obecnie jeden z paragrafów tej instrukcji, mianowicie 9. nie jest jeszcze ostatecznie skodyfikowany. Paragraf ten postanawia, że z ustanowionych w §. 4. noweli do ustawy propinacyjnej 7 członków dyrekcji obowiązani będą dwaj członkowie stale urzędować przy dyrekcji we Lwowie. Wydział kraj. zwrócił zatem uwagę namiestnictwa na tę okoliczność i podniósł, że instrukcja powinna unormować, w jaki sposób mają być ci członkowie dyrekcji powołani do stałego urzędowania, a względnie kto ma ich powoływać. Po osiągnięciu porozumienia pod tym względem i ewentualnem uzupełnieniu odnośnego postanowienia instrukcji, zostanie dopiero takowa ogłoszoną w dzienniku ustaw i rozporz. kraj.

Pozostaje jeszcze do opracowania instrukcja rachunkowa dla dyrekcji, którą to pracę poruczono p. Ludwikowi Pierożyńskiemu, emerytowanemu dyrektorowi rachunkowemu Wydziału krajowego. Nawet ta instrukcja została już podobno przez p. Pierożyńskiego wygotowaną i przedłożoną dyrekcji funduszu propinacyjnego.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna wdowa Stefanja uda się d. 16. bm. na letni pobyt z Miramare do Laksenburga.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny pogorszył się, ks. Adam Sapieha ma się nieco lepiej. — P. Herman Loebl, namiestnik Morawy, przybędzie dziś rano do Lwowa na pogrzeb małżonki. — Dr Zdzisław Marchwicki powrócił do Lwowa z Berlina.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Ernest Thomas, kapitan inwalida, zmarł przeżywszy lat 89; Domicela z Kunczewiczów 1° voto Dunajewska, 2° voto Kozłowska, wdowa po sędziu powiatowym, przeżywszy lat 73; Karolina Matlas, żona obywatela m. Lwowa, przeżywszy lat 50 i Wiktorja z Paszkowskich Korlakowska, przeżywszy lat 90.

Kalendarz. Piątek (10.): Izydora or. Wschód słońca o godzinie 4. min. 33, zachód o godzinie 7. min. 24.

Mianowania. Ks. dr. Jan Mazanek, supl. prof. teologji w przemyskiem sem. dyecez. i pomocnik katechety przy gimnaz. tamtejszem, zamianowany zwyczajnym profesorem teologji.

Prywatny docent p. Wierzejski mianowany został nadzwyczajnym profesorem zoologji i anatomji porównawczej w uniwersytecie Jagiellońskim.

Subwencje. Wydział krajowy udzielił następujących bezzwrotnych subwencyj:

Wydziałowi powiatowemu w Brodach na budowę drogi powiatowej z Brodów do Tarnopola kwotę 14.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Kosowie na budowę dróg gminnych Kosów-Żabie i Kuty-Hryniawa 4.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Łańcucie na budowę drogi powiatowej z Łańcuta do Leżajska złr. 6.000.

Wydziałowi powiatowemu w Złoczowie na budowę drogi gminnej z Krasnego do Bortkowa 3.000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Żydaczowie na budowę mostu na rzece Stryju na drodze gminnej pod Żydaczowem, tytułem bezzwrotnego zasiłku 2.000 złr., zaś tytułem bezprocentowej pożyczki 8 000 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 14 5°C., najwyższa + 20·5°C., najniższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, prawdopodobnie ze wschodu, średnia temperatura doby około + 16°C., niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

Poseł Otton Hausner, jak nam donoszą z Wiednia, otrzymał z powodu smutnego ciosu, jaki go dotknął, mnóstwo telegramów i kart z wyrazem szczerego współczucia.

Na kopcu mimo niepogody zebrała się 5. bm. młodzież i liczna publiczność, a muzyka „Harmonji“ przygrywała utwory narodowe. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami na kopiec.

Uzupełnić musimy także onegdajszą naszą notatkę o wieczorku, urządzonym w Czytelni akademickiej, ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3. maja, tem, że prócz poprzednio wymienionych profesorów uniwersytetu, był na nim także obecny prof. dr. Tadeusz Pilat.

W kościele OO. Bernardynów odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Stanisławy z Paparów Grodzickiej, przy licznym udziale publiczności. W czasie nabożeństwa klerycy pod przewodnictwem gorliwego ks. Tadeusza Tileka, magistra śpiewu kościelnego, dzielnie wykonali bez żadnego opuszczenia „Mszę żałobną“, podług prawdziwego śpiewu gregorjańskiego, wydania watykańskiego. Obecni zachwyceni byli pięknością i majestatycznością tego śpiewu.

Zjazd historyków. Towarzystwo historyczne zajmuje się obecnie projektem zwołania zjazdu historyków w r. 1890 we Lwowie. W obec rozwoju nauk historycznych u nas w ostatnich dziesiątkach lat i w obec szerszego zainteresowania się niemi, zjazd historyczny nabiera także ogólniejszego znaczenia. Od czasu pierwszych umiejętnych wydawnictw źródeł dziejowych przez Bielowskiego i Helcla, nagromadzono tyle materjału nowego, że śmiało rzec można, iż całe wieki poprzednie nie znały nawet połowy tyle. To też w oczach naszych przekształca się dziejowa budowa Polski, występują z pomroki wypadki i osobistości plastycznie i z światłem prawdy na czole.

Pierwszy zjazd historyków polskich odbył się w r. 1880 w Krakowie. zastał pracę wydawniczą w pełnym toku, wskazywał jej dalsze kierunki. Dziesięć lat od tego zjazdu, w rocznicę 400-setną śmierci Długosza odbytego, właśnie mija. Już nie dość nam zajmować się publikacjami, trzeba pomyśleć o syntezie nowej dziejów, trzeba zastanowić się nad tem, co nam dotychczasowe na jaw wyciągnięte źródła przyniosły. Praca wydawnicza pójdzie dalej swoim torem, boć lat jeszcze wiele pracować trzeba, choćby nad niezbędnym skompletowaniem najważniejszych źródeł; ale tego czasu czekać nie można, bo historja ma dla społeczeństwa doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla naszego narodu i rezultaty jej powinne być szybko mu podawane. Nad temi kwestjami zastanowi się zjazd. Będą i inne, których programu szczegółowego, skoro zostanie ułożony, nie omieszkamy podać. Dzisiaj notujemy tylko, że projekt zjazdu wszędzie w kołach naukowych bardzo przychylnie został przyjęty.

Na brak wody w hydrantach, ustawionych w górnej części ul. Sykstuskiej, uskarżają się tamtejsi mieszkańcy i proszą magistrat o zapobieżenie temu stanowi rzeczy.

W sprawie posła Rozwadowskiego mylnie twierdzono, jakoby proces o obrazę czci wytoczył mu p. Wł. Fedorowicz. Proces ten wytoczyli pp. Czerniakowscy i to przez sąd lwowski.

Echa procesu kukizowskiego. Ze sprawozdań, zamieszczanych z rozprawy kukizowskiej, wiadomo czytelnikom, że kapitały ks. Tchorznickiego przechowano w depozycie sądowym. Ks. Tchorznicki domagał się już wówczas nader usilnie wydania mu pieniędzy — sąd karny nie mógł atoli zadość uczynić jego żądaniu i sprawa cała przeniosła się na drogę cywilną. Obecnie, jak dowiadujemy się, sąd krajowy na podstawie jednozgodnych orzeczeń lekarskich, konstatujących przytomność umysłu ks. Tchorznickiego, postanowił nie rozciągać nad nim kurateli i majątek przechowywany w depozycie sądowym mu wydać.

W sprawie znanego morderstwa dwóch kobiet otrzymała policja doniesienie, że drugim spólnikiem ma być jakieś indywiduum, nieznane z prawdziwego nazwiska, a nazywane „Kamienicą“, lat wyżej 35, o ospowatem obliczu, prawdopodobnie kelner. Indywidum to widziano na poufnej naradzie z Szumańskim przed morderstwem, a następnie po morderstwie uwijające się po szynkach, urządzające hojne libacje itd.

Pożar. W niedzielę między godz. 9. a 10. rano, gdy wszyscy prawie gospodarze wraz z rodzinami byli w cerkwi na nabożeństwie i tylko dziatwa pozostała w domu, wybuchł w Bolestraszycach z przyczyn dotąd niewyjaśnionych pożar i zniszczył przy silnym wietrze w braku wszelkiego ratunku 16 gospodarstw włościańskich wraz z zabudowaniami i całym inwentarzem martwym i zasobami w zbożu i sianie pozostałymi z zimy na przednowek. Bydło było szczęściem w polu na paszy i ocalało, inaczej bowiem byłoby także padło pastwą płomieni. Szkoda jest znaczna i niepowetowana, gdyż z pogorzelców sześciu tylko miało budynki ubezpieczone.

Emigrantki. W środę rano przytrzymała żandarmerja 10 dziewcząt przybyłych rannym pociągiem kolei państwowej z Węgier, z zamiarem wyjazdu do Ameryki, dla braku papierów legitymacyjnych i odpowiednich środków pieniężnych. Emigrantki odstawiono do aresztów miejskich, a wieczorem odesłano je pod eskortą napowrót do Węgier.

Bójka żołnierzy. *Gazeta Przemyska* pisze: W niedzielę między godziną 5. a 6. po południu bawił się w karczmie na Wygodzie w towarzystwie żołnierzy 10. pp. stróż kamieniczny K. Przy szklance rozgrzały się głowy i powstała sprzeczka, w ciągu której szeregowiec 10. p. uderzył stróża K. szklanką tak silnie w twarz, że krwią zalany upadł na podłogę. Obecni temu inni żołnierze wyciągnęli omdlałego na łąkę obok Wygody i tam go zaczęli kopać. Rozbestwienie pijanego żołdactwa nabrało takich rozmiarów, iż właśnie ów żołnierz, który uderzył stróża szklanką, uganiał z dobytym bagnetem po Nowej drodze i atakował przechodzących, grożąc pobiciem, jak to się wydarzyło panu O., urzędnikowi kasy zaliczkowej rzemieślników i rolników. Znajdujący się na miejscu tych zaburzeń przypadkowo Werkmeister od artylerji wałowej, widząc rozjuszonego żołnierza z dobytą bronią napastującego spokojnych przechodniów, zawezwał go jako przełożony, aby schował bagnet i udał się za nim na odwach. Butny żołnierz nie usłuchał jednak rozkazu i począł grozić Werkmeistrowi bagnetem. Werkmeister zaś, korzystając z przysługującego sobie prawa, dobył broni w osobistej obronie i zranił napastnika ciężko w pierś prawą. Stróża odwieziono do szpitala powszechnego, zaś ciężko rannego żołnierza do szpitala wojskowego. Werkmeister stawił się sam przed władzą przełożoną i pozostaje uwięzionym w aresztach garnizonowych.

Ucieczka. Nowak, aresztowany w Montecarlo na rekwizycję policji wiedeńskiej, jako oskarżony o oszustwo na sumę 100.000 zł., uciekł z tamtejszego więzienia i znikł bez śladu.

Przykład wiedeńskich woźniców tramwajowych zachęcił i ich kolegów praskich. Na linji Praga-Smichow, powozili tramwajem d. 8. bm. nie woźnicy ale dozorcy koni, woźnicy bowiem oświadczyli, że nie dadzą się w przyszłości tramwajowi wyzyskiwać i zażądali podwyższenia płacy z 1 złr. 7 cnt. na 1 złr. 17 cnt., ograniczenia godzin służby do 12. i zastrzeżenia sobie jednego dnia wolnego w tygodniu. Strejkujących woźniców natychmiast wydalono ze służby, a inni pod tem zagrożeniem zmuszeni zostali do podpisania deklaracji, że są zadowoleni z dotychczasowych warunków.

Strejk robotników w Westfalji. Z Gelsenkirchen, gdzie, jak z telegramów wiadomo, zaszły rozruchy, piszą do *Germanji*: W piątek zażądali wszyscy szleperzy podwyższenia płacy o 20 fen., tj. 2 marki 40 fen. zamiast 2 m. 20 fen. Nieotrzymawszy do wczoraj południa pomyślnej odpowiedzi, zaprzestali roboty. W większych i mniejszych grupach stali w pobliżu kopalni i rozprawiali o swych interesach. Policja nie przypisywała sprawie tej żadnego znaczenia, lecz zawezwała świętnujących w sposób, jak słychać, niekoniecznie uprzejmy i zręczny, aby się rozeszli, co atoli nie odniosło skutku. Naturalnie tym sposobem i przy ustawicznem głośnem rozprawianiu, a mianowicie i popijaniu, sytuacja się nie polepszyła, a gdy wieczorem coraz więcej policja najbierała i występowała z całą stanowczością, pokazując broń, wywiązała się awantura. Niezadowoleni robotnicy zabrali się do obrony, policja cofnęła się i tym sposobem zbliżyły się obiedwie partje przez ulicę główną do miasta, do ulicy Kolejowej i Nowego Rynku. Policji sprawa ta jakoś nie była miłą, bo po części szukała schronienia w sąsiednich domach. Teraz poczęli postępujący w końcu robotnicy domy te bombardować, resp. jeden z tych domów i to cegłami, które brano z pobliska. Następnie poczęto rzucać i do innych domów, czego rezultatem były liczne potłuczone szyby i wiele okien wystawowych. Dodajemy, że w trakcie tego robotnicy „Hibernji“ otrzymali sukurs od swych towarzyszów „Rhein Elbe.“ Ostatecznie zabrała się policja do broni i pomiędzy krzyki i hałasowania wzburzonego ludu poczęły się mięszać strzały rewolwerowe. Strejkujący dotarli około godz. 9. do Nowego Rynku, gdzie przyszło do rzeczywistej walki, której skutków dziś jeszcze przewidzieć nie można. Pałasze, rewolwery i cegły, które i tu były pod ręką, były w użyciu. Znaczna liczba rannych po obu stronach świadczy o zaciętości walki; robotnicy cofnęli się dopiero około godz. 11, ale w dalszych ulicach słyszano jeszcze strzały, które dowodziły, że walka się jeszcze nie skończyła. Dziś rano ogłosiła landratura paragrafy, dotyczące zaburzeń, a policja wzmocniona przez żandarmerję, czuwała nad ich wykonaniem. Już w ciągu przedpołudnia poczęły się liczne aresztowania, po południu było zbiegowisko w ulicy Kolejowej i na Nowym Rynku tak liczne, że niełatwo można było się przedostać. Policja wystąpiła i teraz ostro, lecz nigdzie nie było większych zaburzeń. Około godz. 6. przybyła pociągiem nadzwyczajnym kompanja żołnierzy z Monasteru i zajęła się utrzymaniem porządku. Prawdopodobnie nie będzie miała trudnej pracy — chociaż na dziś wieczór spodziewano się ponownych wykroczeń. Z tego powodu zamknęli już po południu kupcy swe składy, a wszystkim szynkarzom w mieście i w okolicy (Uckendorf, Bubulle, Schalke) nakazała policja zamknąć szynki. I po południu przystąpiła policja do aresztowań, przez co usposobienie przeciwko niej — a było ono jak najgorsze — nie polepszyło się.

Korespondencja Redakcji. P. A. Rzeszów. *Gazeta Naddniestrzańska* wychodziła w Drohobyczu przez lat 6. Z dniem 1. maja zostało zawieszonem wydawnictwo z powodu konsekwencji procesu prasowego, jaki miał p. Leon Solecki, redaktor tegoż pisma. Ponieważ jest to sprawa natury politycznej, nie wątpimy, że wydany wyrok będzie złagodzony lub zniesiony, a p. Solecki i nadal pismo swe prowadzić będzie. Dziennikarstwo prowincjonalne jest w krytycznem położeniu, a przecież spełnia poczciwie swoje zadanie. Z serca tedy życzymy *Gaz. Naddniestrzańskiej*, ażeby jak najprędzej wróciła znów do życia.

Miła sługa. Pan Karol Matlas spostrzegł, że mu od pewnego czasu giną rozmaite części ubrania, bielizny i w ogóle różne drobne przedmioty domowe. Uchodziło to dłuższy czas, aż dopiero onegdaj odkryto, że sprawczynią tych kradzieży była sługa Marjanna Kosupot, u której w kuferku znaleziono część rzeczy skradzionych. Nieuczciwą sługę aresztowano.

Kwartą blaszaną rozbiła głowę sługa Marjanna Michalska swej koleżance Katarzynie Łoba wśród sprzeczki w szynku przy ul. Kopernika l. 32. Łobę odstawiono do szpitala.

Wyzysk. W ubiegłym tygodniu do jednej z aptek w Warszawie zapukano w nocy i jakiś człowiek zażądał dla dziecka rumbarbarum. Pomocnik aptekarski spełnił jego żądanie, jegomość ów atoli w godzinę przybiegł po raz drugi, krzycząc, iż dziecko mu otruto. Jakkolwiek dyżurny pomocnik aptekarski był pewny, iż pomyłki nie popełnił, w obec jednak opowiadania przybyłego i wymienienia środka, jaki miał wydać, zaczął sam wątpić o sobie, właściciel więc apteki uprosił jednego z lekarzy, by udał się w celu sprawdzenia faktu. Ze strony ojca chorego dziecka przybył drugi lekarz, obaj jednak śladów otrucia nie skonstatowali. Nadto naczynie, do którego nalano lekarstwo, było już wymytem. W obec tych danych zrodziło się podejrzenie wyzysku, a tembardziej jest on prawdopodobnym, iż „strapiony“ ojciec w pierwszej chwili zażądał od pomocnika aptekarskiego, który wydawał mu lekarstwo, odszkodowania i otrzymał na koszta leczenia rs. 25. Cała sprawa tedy przesłaną została na drogę sądową.

Zakład. Co znaczy systematyczna i odpowiednio rozłożona praca dowiódł świeżo następujący zakład. Jeden z właścicieli piwiarni w Berlinie założył się był, że cały stary i nowy testament przepisze w przeciągu dwu lat. Wolno mu było jednak dokonywać tego tylko w chwilach wolnych od zajęć zawodowych. Wohlhaupt — tak się on nazywał — rozpoczął przepisywanie w dniu 4. marca r. 1887, a skończył je w dniu 26. lutego r. b. i istotnie wygrał zakład 5.000 marek. Codziennie przepisywał on po dwie stronice; rękopis przepisany obejmuje 2.712 stronic.

Wino szampańskie. W tych dniach francuski trybunał apelacyjny w Angers orzekł, że tylko temu winu wolno nadawać miano szampańskiego, które istotnie wyprodukowane zostało w geograficznie ograniczonej prowincji Champagne. Na tej podstawie pewien handlarz wina z Saumur, który swe wina musujące nazywał szampańskiemi, skazany został na zapłacenie wysokiej kary pieniężnej, a prócz tego na zapłacenie wynagrodzenia syndykatowi fabrykantów prawdziwych win szampańskich.

Sposób pozbycia się intruza. Na pewnym bankiecie literackim zjawia się osobistość niezaproszona wcale i dla wszystkich niesympatyczna. Nie chcąc mu dać niegrzecznej odprawy, prezydujący mówi do niego z najuprzejmiejszym uśmiechem:

— Nie możesz pan tu pozostać, kochany panie.

— A to dlaczego?

— Wszyscy ci panowie chcą siedzieć obok ciebie przy stole, a pojmujesz pan, że to niego dobna.

Przyszła kreska na Matyska. Sporą już ilość papieru, atramentu i farby drukarskiej spotrzebowano na rozmaite grzeczności, podawane pod adresem świekr; przyszła wreszcie kolej i na panów zięciów.

W tych dniach wpadła do dr. Bujwida zadyszana i przerażona dama z rozpaczliwym krzykiem:

— Ratuj mnie, ratuj doktorze!... Zostałam ukąszoną przez zięcia!..

Modlitwa majowa unitów do M. B. Częstochowskiej.

Królowo nasza! Matko Zbawienia!
Zlituj nad nami ach! zlituj się!
Ku Tobie szlemy łzy i westchnienia,
Ku Tobie skarga z modlitwą mknie —
Ty widzisz, Matko, nasze niedole,
Widzisz nad Polską zwisły cierpień krzyż,
Wiesz, iż ta ziemia to łez i krwi pole,
Więc się ulituj. — Zbliż Twe ramię, zbliż —
Wesprzyj nas, Matko, swej miłości mocą,
Uzbrój nas w pancerz wielkich ducha cnót —
Bo nam tak ciężko walczyć z wrogów nocą,
Bo nas tak gnębi i Sybir i knut —
Bo nam i pacierz dzisiaj zabroniony,
I zakazany cichych modlitw śpiew,
I Kościół, Matko, dziś już tu zhańbiony,
A za znak krzyża srogi czeka gniew.
Za winy ojców pragniem cierpieć wiele,
W pokutnej szacie spłacać krwawy dług,
Walczyć o prawa i hardo i śmiele
A strzedz od wrogów polskiej chaty próg;
Pragniem zachować swą mowę i wiarę
A przemoc dzika nam kozactwo szle.
My pragniem wypić gorzką ofiar czarę
A wróg nam błądzić każe w grzesznej mgle...

Czemuż, o Matko! łez tyle wylanych
Nie zmyło jeszcze z lic przeszłości plam?
Czemuż na Sybir tylu już wysłanych
Nie zdjęło kajdan z niewolniczych bram?
Czemuż, o Matko! tyle dni boleści
Nie wymodliło nam swobody gwiazd?
Czemuż za klątwy, ohydne bezcześci,
Nie wstanie mściciel z białych, orlich gniazd?
. . . .
. . . .

Najświętsza Panno! Usłysz nasze płacze,
Ku modłom sierot swe oblicze skłoń —
Myśmy nędzarze — wygnańcy — tułacze
A łańcuch ciężki rani naszą dłoń —
Na skroni bladej niewolnictwa piętno,
Hańba okrywa kraj lechickich pól;
W piersi drga jedno tylko tętno
A ten jest wielki — wielki życia ból!

Ciężko! o ciężko nam wśród tylu cierni,
Wśród prawosławia i modlitw i chrztu,
Lecz pragniem wytrwać i służyć Ci wiernie
Dopokąd w piersi nie zabraknie tchu!
. . . .

My się nie żalim, nie zanosim skargi,
Królowo nasza, przed Twój jasny tron,
Tylko nam drgają tak boleśnie wargi,
Gdy wróg przysięga, iż rychły nasz skon;
Tylko się trwożym, czyli starczy siły
Dzieciom Twym, Matko, stłumić modlitw głos;
Tylko pytamy, czy z za tej mogiły
Nie zejdzie kiedy jasny szczęścia los?
Tylko się modlim tak szczerze głęboko
Ratuj nas, Matko, wśród wzburzonych fal;
Łzami krwawemi zabiega nam oko
A żal nam ludu Twego, Matko, żal!
Żal nam i modłów dzisiaj zabronionych,
Krzyżów zdeptanych i zerwanych stron,
Żal nam kościołów ohydnie zhańbionych
I tych dusz ludzkich, które depce „on“.

On! mocarz wielki, car z mogił Sybiru,
Co wielką siłę w swojej dłoni ma...
Co nam na czoła rzuca klątwę kiru
I woła:
— „Polsko! gdzie dziś przyszłość Twa?“
. . . .

Litości, Matko!... Litości żebrzemy
Łzami krwawemi u Twych świętych stóp,
Osłoń nas skrzydły, niechaj nie giniemy,
Niech naród cały nie idzie na łup
Skrwawionej rzeszy...
Wszak to dzieci Twoje,
Królowo Polski!... Wszak to naród Twój!
On z Twem imieniem szedł na krwawe boje
I w imię Twoje bił pohańców rój...
Czemuż.. gdy tyle jest już nieszczęśliwy,
Jeszcze za pacierz szlą na niego mord?...
Modlić się pragniem — pragniem tu w pokorze
Żebrać litości gdzie Twych świątyń próg...
Przecież nie zgasło miłosierdzie Boże,
Przecież nam wiary nie zabierze wróg!

R. 1889. *J. Z.*

Wieczorek humorystyczny p. Fiszera odbędzie się jutro w kasynie miejskiem. P. Fiszer przedstawi „Męża, który lubi grać w karty“, „Moryca, kelnera z hotelu pod zielonem drzewem“, „Rajszowera, afiszera“, „Zeniaczkiewicza“ i „Najładniejszego wnuczka babci Perlmutter“.

Koncert kasyna wojskowego, zapowiedziany na 12. bm., odbędzie się dopiero 17. bm.

W Czytelni dla kobiet, nie odbędzie się z powodów od zarządu niezawisłych, odczyt zapowiedziany na piątek 10. bm. — W piątek następny ks. dr. Siemieński będzie miał konferencję z dziedziny krytyki i filozofji nauk przyrodniczych.

Na fundację stypendyjną im. śp. Henryka Janki, złożyli dalej: za pośrednictwem oddziału przemyskiego, pp.: Książę Lubomirski Adam złr. 20, hr. Łoś Marjan 10, Bolesław Jocz 10, Zenon Nowosielecki 5, Juljan Terlecki 5, Emil Wasilkowski 5. Poprzednio wykazano w nr. 104. *Dziennika Polskiego* złr. 2339 cnt. 53. Ogółem złr. 2394 cnt. 53.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Myszka“, komedja w 3 aktach Paillerona; jutro występ panny S. Arnoldson w „Mignon“.

---

z niewygodnych objęć sękatej gałęzi, rzucił się głową na ziemię, pociągając w swym upadku wystraszonego fabrykanta, który klął i krzyczał, że nie głupi drugi raz kogo ratować. Młody człowiek pomógł mu wstać i zawołał wesoło.

— Kochany panie, wybacz memu pośpiechowi w powrocie na ten padół — na drugi raz z pewnością będę uważniejszym.

— Na drugi raz, tak zapewne, zobaczymy — mruczał p. Bracassol, nie wiedząc sam, co mówi — tymczasem spełnij pan swe przyrzeczenie.

— Jakie przyrzeczenie?

— Że poszukasz mego gurika.

— I owszem, ale wpierw pozwól mi pan pozbyć się moich drzczyzeli... — To mówiąc zdjął surdut i z zapałem zaczął z niego otrzepywać całe gromady liszek i chrabąszczy. Następnie zabierał się do oporządzenia w ten sposób reszty swej garderoby, ale skromność pana Bracassol nie mogła tego ścierpieć.

— Młodzieniec! — zawołał z gestem obrażonej niewinności — to nieprzyzwoicie, ukryj się w lasku.

— Jakto? a gdzież on jest — zapytał młody człowiek z niekłamanym zdziwieniem, rozglądając się dokoła.

— Ah, prawda! pan nie możesz wiedzieć... wytłómaczę ci to później, a tymczasem ukryj się za drzewo.

Młodzieniec, z pewnem zdziwieniem, spełnił życzenie swego skromnego towarzysza, a w parę chwil później, stał znów obok niego zupełnie i otrzepany.

— Widzę — mówił p. Bracassol z pewnym odcieniem protekcjonalnej wyższości — że jesteś posłusznym i uważnym dla starszych, jestem zadowolony z twego postępowania młodzieńcze i zapraszam cię do swego domu, gdzie moja żona da ci wyborne śniadanie. Cóż, dobrze?

— Yes — odparł młodzieniec z zadowoleniem.

— Czy nie jesteś pan przypadkiem Anglikiem?

— Nie mój zbawco, jestem literatem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Papież — poeta.

Wśród długiego szeregu następców św. Piotra, Leon XIII. nie ostatnie zajął miejsce. Świetne cnoty kapłańskie, głęboka wiedza, przezorna mądrość ozdabiają dzisiejszego papieża, a sztuki piękne nie są mu obce. Jak wielu poprzedników jego, gorliwym ich jest mecenasem, a sam jako poeta kilkakrotnie zwrócił na siebie uwagę uczonego świata. Leon XIII. nie jest pierwszym papieżem-poetą; papież Damazy (366—384) ozdabiał groby męczenników pięknemi wierszami. Innocenty III., Karpinetańczyk, również jak Leon XIII., uchodzi jako twórca słynnego hymnu „Veni Creator“ i „Veni sancte Spiritus“; natchnionym wieszczem zaprawdę był on papież, który ułożył hymny do dziś dnia w Kościele przy większych uroczystościach śpiewane, wzruszające do głębi harmonją słów i potęgą uczucia w nich zawartego. Leon X., Medyceusz, znany protektor sztuk pięknych, za którego pontyfikatu powstały najcudniejsze utwory dłuta i pędzla w Rzymie, kochał muzykę i poezję i sam niezłe pisał wiersze. Urban VIII., Aleksander VII. i Klemens IX. znani są jako poeci; poezje Klemensa IX. wygładzone w smaku XVII. wieku, odznaczają się wykwintną elegancją.

Leon XIII. pisał głównie w klasycznym języku łacińskim; na tem polu jest on mistrzem, jakkolwiek i po włosku również pięknych kilka poematów ułożył. Leon XIII. jest głębokim znawcą literatury klasycznej; poważny hexametr Virgilego, wdzięczne rymy Horacego i Katulla są zwykłą formą jego poezyj; lecz duch tych utworów jest zawsze chrześcijański; papież-poeta nie sięga po obrazy i idee w świat starożytny, lecz czerpie treść do swych poezyj z głębi własnego ducha; znajdziesz tam wszystko to, co porusza serce chrześcijanina i umysły za dni naszych. Dla ogółu poezje te są nieprzystępne, bo pisane w języku łacińskim; Niemcy posiadają znakomite tłumaczenie prof. Behringera, u nas poezje Leona XIII. może wcale nie są znane; szkoda! bo warto wczytać się w te utwory; papież odsłania nam tutaj swoje serce, pełne wzniosłych uczuć i myśli. Liczne są szczególnie utwory na cześć niewinności i cnoty. Przytaczamy tu wyjątek z poematu, poświęconego Alojzemu Rotelli, „ukochanemu synowi“:

„Nęci mnie owoc rozkoszy, lecz w nim ukryta trucizna.
Nie, nie zerwę owocu ze zakazanej jabłoni!
Serce niewinne zachowam, czystym Aniołom podobne*.
Tak to rzekłeś, a z oka perły się łez potoczyły
Wezwaj, gdy przy ołtarzu Świętej Dziewicy się modląc
Boga swe siły kapłańskie składałeś, mój Alojzy!
Odwagi zatem, odwagi, zwycięży Bóg ci pomoże!
Czuwaj tylko i wytrwaj, spoczynku nie znaj miękkiego,
Nie grzesz zbytnią ufnością i ufność w siły człowieka
Modlić nie przestań się szczerze, zawsze się zawsze do Pana.
Wierny mieć umysł i korny, chociaż cię rozkosz przynęca
Patrzaj, walczącej Odwadze świetny się tryumf uśmiecha!“

Podobnie odzywa się w jednym z poematów z roku 1831 — papież miał wówczas 21 lat — „młodzian Rogerius“ do kuszącej go Amaryllii:

„Lica twe zdobisz bieliłem, wzrok twój i strój jak niebiosa!
Czego żądasz odemnie — precz, precz mi z ócz Amaryllo!
Zabójcza płynie trucizna z ust, chociaż nęcą rozkoszą,
Serce twoje, o hańbo, trawi niewierna namiętność!“

Dantejską grozą, jak owo „lasciate ogni speranza“ nacechowany jest poemat z r. 1870:

Słuchaj! z piekielnych czeluści okrzyk wyrywa się srogi:
„Gdyby godzinkę nam dano, godzinę wolną od cierpień“.
Cóżby czynili przeklęci? Grzechów by żałowali,
Żalu godzina szczerego wszystkie zmazałaby winy.

Mistrzem jest papież poeta w malowaniu przyrody, w której widzi nieraz odblask własnych uczuć; na dowód przytaczamy urywek z poematu:

„Do zmarłej siostry (1873):
Biada! Jak morze się pieni, jak huczą bezmiernie bałwany
Biada! Chmury czarnemi noc całe niebo pokryła.
Burza miota okrętem, biją weń wały straszliwe,
Już, już wkrótce strzaskany w otchłań się czarną pogrąży.
. . . .
„Siostro, wołam, ty jesteś w przystani błogosławionych,
Wspomóż nas, proszę, o wspomóż w tej ostatecznej niedoli.
W pośród wałów spienionych zaświeć nam gwiazdką srebrzystą
W pośród skał nam grożących dłoń racz mi podać pomocną.“

Dla charakterystyki papieża przytaczamy jeszcze ustęp z poematu „O sobie samym“ (1875): Papież streszcza tu swoje życie, aż do czasu, w którym otrzymał purpurę kardynalską — i na końcu tak się odzywa:

„Lecz pocóż mówić o sławie, na co te wszystkie zaszczyty,
Bogatym tylko i szczęsnym człowiek przez cnotę się stawa.
Tej jedynie zaufaj — zbliża się już wieczór życia —
Drogę sobie utoruj pewną do wiecznej ojczyzny
A w wiekuistym pokoju odpoczniesz kiedyś spokojnie.
Kiedy w gwiazd cudną krainę wnijdziesz po życia pielgrzymce
Panie! racz miłościwie kornej wysłuchać modlitwy,
Dziewico święta ku prośbie mojej się przychyl łaskawie!“

Łatwiej wyrazić myśli, jak oddać wykwintną formę tych poezyj: łacina jest prawdziwie klasyczną a „wirgiljański“ hexametr wybornie nadaje się do elegicznego nastroju poezji wielkiego papieża.

Ks. Krzesiński.

*) Trudność ułożenia hexametrów w polskim języku skłoniła mnie do użycia tej miary, jaka znajduje się w znanym ustępie „Konrada Wallenroda“: „Zkąd wracali Litwini, z nocnej wracali wycieczki etc. (Przyp. autora).

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie bursy im. J. Kubowicza w Brzeżanach odbędzie się dnia 19. maja br., t. j. w niedzielę, o godzinie 3. po południu, w sali rady powiatowej brzeżańskiej, na które dyrekcja bursy ma zaszczyt zaprosić wszystkich szanownych członków. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie dyrekcji bursy z czynności za rok szkolny 1887/8. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej rachunki za lata 1886/7 i 1887/8. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakaz wywozu nierogacizny wymierzony specjalnie przeciw Galicji, był przedmiotem wyczerpującej debaty w Kole polskiem. W uzupełnieniu naszego telegramu podajemy następujące szczegóły z komunikatu Koła:

Przewodniczący Jaworski poddaje pod dyskusję sprawę zakazu przewozu nierogacizny po za granicę Galicji. Po obszernem wyjaśnieniu sprawy tej uważa, iż gdyby członkom Koła, którzy już stosowne kroki u rządu od kilku miesięcy czynią, nie udało się zakazu tego rządowego cofnąć lub zmodyfikować, należałoby z uwagi na to, iż zakaz ten ani w ustawie, ani w rzeczywistej potrzebie nie znajduje uzasadnienia, a ludności zwłaszcza wiejskiej tak wielkie krzywdy czyni, iż z tego powodu w wielu miejscowościach nie tylko ludność nie miała funduszów do opłacania podatków, ale w wielu miejscowościach nawet w głód popadła — zainterpelować rząd w izbie.

P. Czecz, jako sprawozdawca odnośnej komisji Kołowej, odczytuje projekt interpelacji, w której wykazuje, iż zakaz handlu rozp. z 2. marca br. zarządzone nie odpowiada wcale rzeczywistej potrzebie. Zaraza panuje nietylko w Galicji, lecz także na Szląsku, Morawie i w Styrji, rozszerza się zaś w Austrji w skutek przywozu nierogacizny węgierskiej, rosyjskiej i rumuńskiej, zamknięcie więc tych granic, dla przewozu nierogacizny położyłoby tamę szerzeniu się zarazy, nie zaś zakaz przywozu z Galicji. Środki zaradcze przez rząd wprowadzone są przesadzone, tam bowiem gdzieby wystarczyło zamknięcie i ograniczenie spędu nierogacizny w pewnej miejscowości, zamknięte są całe powiaty, przez co handel nierogacizną nawet z miejscowości zarazą nie dotkniętych staje się niemożliwym, z którego powodu ludność miejscowości, których jedynym zarobkiem było hodowanie i sprzedaż nierogacizny zostały pozbawione tego jedynego zarobku, przez co ludność w niedostatek a nawet głód wpędzoną została. Projekt interpelacji wykazuje, że §. 13. rozp. z dnia 29. marca br. powołuje się wprawdzie na ostatni ustęp §. 3. ustawy z dnia 29. lutego 1880, wychodzi jednak daleko po za ramy powyższej ustawy, z tych też powodów należy się zapytać rząd, jak zamierza zapobiedz wyż wymienionym ekonomicznie nie dającym się uzasadnić utrudnieniom i ewentualnie w jaki sposób zamierza rząd w §. 13. zawarte rozporządzenie zmodyfikować i do naszych stosunków ekonomicznych zastosować. Przeciwko temu rozporządzeniu rządowemu przemawiają pp.: Rutowski, Romanowicz, Orzechowski i Ruczka.

Prezes Jaworski jest przekonany, iż tak silne, a w wielu miejscach zupełnie niepotrzebne ograniczenie handlu nierogacizną może się stać powodem trwałego zubożenia wielu okolic, przyczem nietylko kraj, ale i rząd szkodę ponieść będzie musiał, bo włościanie z tych okolic nawet podatków nie będą mieli z czego płacić, sądzi zatem, iż gdy minister nie zgodzi się na zupełne uchylenie tego zakazu lub przynajmniej na stosowne zmodyfikowanie takiego, nie pozostaje Kołu nic innego do uczynienia, jak tylko rząd w izbie zainterpelować.

Dalej przemawiają pp.: Chamiec, Romaszkan, Lewakowski Aug., Piniński; ten ostatni jest zdania, iż w interpelacji należałoby nie ograniczać się tylko do ograniczenia przewozu nierogacizny, ale także w tym samym duchu i z tych samych powodów — i co do przewozu bydła rogatego, którego przewóz dotąd wstrzymany z powodu panującej tu owdzie zarazy pyskowej i racicowej.

W tym duchu przemawiają również pp.: Klucki, Kozłowski, Rozwadowski, Czaykowski Wł., Rutowski i Czecz, poczem pozostawiono nową stylizację interpelacji w duchu toczonych rozpraw przewodniczącemu Jaworskiemu i komisji Kołowej do tej sprawy wybranej, z którą ci panowie jeszcze raz przed Koło przyjść mają.

— **Ułatwienia dla transportów mleka do Krakowa i do Lwowa.** Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń ck. ministerstwa handlu dla kolei żelaznych i żeglugi nr. 51 z dnia 2. maja br., przyznała kolej Karola Ludwika, celem łatwiejszego zaopatrzenia miast Lwowa i Krakowa w mleko, bezpłatny przewóz powrotny naczyń do mleka za okazaniem listu przewozowego z transportu tychże w stanie napełnionym. Koncesja ta ważną jest na razie tylko do końca r. 1889.

Przegląd polityczny.

* Od lat kilku domagał się Sejm przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Pod tym względem zdania były podzielone, jedni oświadczali się za Muszyną, drudzy za Krynicą, walka była zaciętą, ostatecznie zwyciężyła Muszyna w Sejmie, a jak się obecnie dowiadujemy i w rządzie centralnym. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza bowiem przenieść sąd powiatowy z Krynicy do Muszyny i poleciło już nawet prezydjum sądu kraj. wyższego w Krakowie poczynić potrzebne zarządzenia celem wynajmu lokalu na umieszczenie sądu w Muszynie.

Wraz z sądem powiatowym również urząd podatkowy przeniesiony zostanie z Krynicy do Muszyny, oznaczenie czasu, od którego sąd już w Muszynie ma rozpocząć urzędowanie, nie zostało dotąd postanowione, w każdym razie, o ile nam wiadomo, według intencji ministerstwa sprawiedliwości przeniesienie sądu powiatowego do Muszyny przed 1. stycznia 1890 nie nastąpi.

* Projekt Chamca, dotyczący opodatkowania wygranych na loterji, przy zakładach i gry na totalizatorze, napotyka na gwałtowną opozycję ze strony lewicy. Wygrane na małej loterji przechodzące kwotę 2 złr. ulegają opodatkowaniu w stosunku 15%.

* *W. Tagblatt* donosi, iż komisja dla podatku giełdowego zajmowała się w tych dniach sprawą petycyj dotyczących interesów terminowych na giełdach zbożowych. Biliński wybrany został referentem tej sprawy. Poseł br. Sonnarupa zainterpelował przewodniczącego, Wurma, dlaczego podatek giełdowy dotychczas nie został poddany pod obrady izby. Popierał go poseł br. Oppenheimer. Biliński zwrócił uwagę, że skutkiem zaprowadzenia terminów likwidacyjnych na giełdzie wiedeńskiej, cyfra podatku ulegnie znacznej zniżce, i że istnieje niebezpieczeństwo, iż w obec zachowania się Węgier, punkt ciężkości wszystkich interesów przeniesie się z Wiednia do Buda-Pesztu. Wurm przyrzekł, iż w porozumieniu ze Smolką postara się o jaknajrychlejsze przeprowadzenie projektu ustawy.

* *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o domach składowych, jako też ustawę o stopniach i poborach urzędników przy bibljotekach uniwersyteckich szkół politechnicznych i naukowych oraz o pensjach wdowich.

* W ankiecie dla ustawy o pijaństwie rozdano kwestjonarjusz zawierający następujące pytania: a) czy istnieje konieczność wprowadzania takiej ustawy; b) które ustępy projektu uważają eksperci jako szczególniej uciążliwe; c) czy eksperci ze stanu handlowego uznają za słuszne, by w danej miejscowości jedna tylko osoba posiadała konsens na prawo wyszynku gorących trunków.

* Jak z Petersburga doniesiono *Pol. Corr.*, zmarł temi dniami słynny minister „ciemnoty,“ a ostatnio i spraw wewnętrznych hr. Dymitr Tołstoj. Był to — jak wiadomo powszechnie — przedstawiciel najwstrętniejszej reakcji prawosławnej, czy znajdował się na stanowisku senatora, jen. prokuratora synodalnego, czy ministra. W historji naszej od r. 1886 począwszy zapisał się Tołstoj krwawemi zgłoskami jako tyrański gnębiciel unitów podlaskich i wszystkiego co polskie i katolickie, w szkołach Królestwa.

* *Nordd. Allg. Ztg.* wyrażając uznanie dla pełnej umiarkowania mowy Carnota przy otwarciu wystawy, wypowiada z przekąsem, że Francja pracująca bez porównania wyżej stoi w szacunku narodów, aniżeli politykująca. W końcu przyłącza się organ kanclerski do życzenia Carnota, iżby i ostatnie dziesięciolecie naszego wieku zawarować dlań mogło epitet „wieku pracy“.

* Z Paryża donoszą, że onegdaj udał się reprezentant niemiecki do franc. ministerstwa spraw zagranicznych, aby w imieniu ces. Wilhelma i ks. Bismarka złożyć gratulację z powodu nieudałego zamachu na Carnota. Bawiący obecnie w Hanowerze ambasador niemiecki, ks. Münster, uczynił to samo telegraficznie we własnem imieniu, a podobne manifestacje otrzymał już prezydent republiki od Anglji, Rumunji itd.

(Telegramy z pism innych.)

Berlin 7. maja. Przy sposobności debaty nad sprawą zaopatrzenia starców ks. Bismark zamierza wystąpić w zupełnie bezwzględny sposób przeciw niezawisłym konserwatystom. W obec tego hrabia Mirbach, naczelnik tego stronnictwa, zagroził złożeniem mandatu. (*W. Tagbl.*)

Wiesbaden 7. maja. *Rheinischer Courier* potwierdza wiadomość o niezadowoleniu wywołanem na dworze holenderskim z powodu zachowania się ks. Adolfa nassauskiego w Luksemburgu. W Luksemburgu panuje wielkie naprężenie stosunków, ponieważ minister stanu Eyschen został zacytowany celem usprawiedliwienia się do Hagi. Oczekują lada chwili dymisji całego rządu. (*Wiener Tagblatt.*)

Londyn 7. maja. W tutejszych kołach dworskich obiega pogłoska o zamierzonem małżeństwie księżniczki Wiktorji, siostry cesarza Wilhelma, z ks. Ferdynandem Hohenzollern, następcą tronu rumuńskiego. (*W. Tagbl.*)

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 9. maja. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu wczorajszego swego przemówienia polemizuje pan minister z Foreggerem, który go uważa za dyletanta w kwestjach sądownictwa i zarzuca, iż nie odważyłby się na żadną reformę. Że tak nie jest, najlepszym dowodem wnioski rządu, dotyczące reformy prawa karnego, a przygotowywaną jest reforma procesu w sprawach cywilnych. Podniósł w tem miejscu Schoenborn, że jest to jednak przeważnie zasługą jego poprzednika i prosił izbę, aby sprawami temi jaknajspieszniej chciała się zająć.

Omawiając stosunki w Galicji, zaznaczył minister, że w przeciągu trzech lat otwartych będzie 128 nowych miejsc przy sądach, mianowicie przybędzie: 3 radców apelacyjnych, 1 sekretarz apelacyjny, 5 radców dla sądów krajowych pierwszej instancji, 2 adjunktów przy tychże sądach, 4 prokuratorów, 70 adjunktów i 42 auskultantów z adjutami dla sądów powiatowych. Nadto przybędzie 42 auskultantów nieadjutowanych.

Przechodząc w końcu raz jeszcze do kwestji konfiskat, dodał minister, że w okólniku, wydanym do prokuratorów, zaznaczył wyraźnie, iż wówczas tylko mogą konfiskować, gdy mają to przekonanie, że potrafiliby usprawiedliwić konfiskatę nawet przed sądem przysięgłych.

[illegible] żądał uwzględnienia słoweńskiego języka w sądownictwie.

Menger omawiał kwestję językową w czeskiem sądownictwie, czem poruszył sprawę konfiskat. Prokuratorowie postępują sobie w tych sprawach zupełnie dowolnie. Zabiera się pisma za artykuły nieraz niewinne, nawet za dosłowne sprawozdania z rozpraw rady państwa i sejmów — a z drugiej strony pozwala się antisemickim dziennikom formalnie szczuć na żydów. Podobne niewłaściwe postępowanie sprowadziło też to, że sprawiedliwość w Austrji straciła zupełnie na powadze i stosunki takie panowały chyba jeszcze za rzymskich cezarów.

Madeyski, jako mowca jeneralny prawicy, dziękuje ministrowi sprawiedliwości za zapowiedziane dla Galicji reformy i żąda większej ilości notarjuszów i adjunktów. Przy sądzie krajowym w Krakowie nie figuruje ani jeden radca jako sędzia śledczy. Mowca sądzi, iż gdyby zostawiono sejmom ustanowienie materjalnego prawa cywilnego, to zostałoby ono przecież we wszystkich krajach jednakie, a tylko w prawie formalnem konieczną jest zupełna tożsamość. Dalej omawia Madeyski braki w prowadzeniu ksiąg i uprasza i tu o zapobieżenie złemu.

Po przemówieniu sprawozdawcy Lienbachera przyjęto tytuł: „Zarząd centralny“.

Vergani wniósł, by rząd przez komisję naukową dokonał tłumaczenia religijnych ksiąg żydowskich i przedłożył izbie. Wniosek ten nie zostaje należycie poparty.

Struszkiewicz wnosi znaną interpelację w sprawie zarządzeń przeciwko zarazie pyskowej i racicznej — poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 9. maja. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł rząd w izbie projekt do ustawy, dotyczącej używania obligacyj propinacyjnych galicyjskich i bukowińskich do lokowania w nich kapitałów publicznych i pupilarnych, oraz projekt ustawy, zawierającej warunki wydania koncesji na koleje Porican-Mochow i Brandeis-Neratowice.

Wurm urgował prezydjum o załatwienie sprawy podatku giełdowego.

Prezydent Smolka oświadczył, że życzeniom mowcy stanie się zadość, skoro tylko czas pozwoli.

Następnie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zniżeniu stopy procentowej przy kumulacyjnem skupieniu majątków sierocińskich.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, a to nad tytułem: najwyższy trybunał. Przemawiał przez dwie godziny Vaszaty, poczem zabrał głos Zucker.

Godz. 1 min. 50 po południu posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 9. maja. Rozprawa budżetowa zakończy się zapewne jutro.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Berlin 9. maja. Zmowa w Westfalji wzrasta jeszcze ciągle. W Essen przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami górniczymi. Trzy osoby zabite, wiele rannych. W fabryce Kruppa zastanowiono roboty z powodu braku węgli.

Buda Peszt 9. maja. Na wczorajszej giełdzie południowej podpisano ze strony 250 firm deklarację, że z powodu panującego w Wiedniu prądu antisemickiego nie wezmą udziału w tamtejszym międzynarodowym targu zbożowym. Równocześnie ciągną Węgrzy korzyść z tej okoliczności w ten sposób, iż namawiają swych hodowców bydła, by zamiast do Wiednia wysyłali woły znowu do Preszburga.

Rzym 9. maja. Papież gratulował Carnotowi nieudania się zamachu.

Berno (szwajcarskie) 9. maja. Rada związkowa, z powodu sprawy z bombami, wydaliła 13 osób.

Wiedeń 8. maja. Kredyty 299·37, renta węg. 102·80, majowa 86·70.

Nowy Sącz 9. maja. Na dzisiejszym terminie wyznaczonym dla egzekucyjnej sprzedaży dóbr Zakopane z przyległościami stanęli: Dr. Boroński i dr. Markiewicz imieniem towarzystwa ochrony Tatr, reprezentant rządu imieniem galicyjskiego funduszu religijnego, dr. Henryk Kolischer i wreszcie Jakób Goldfinger, który przy poprzedniej unieważnionej licytacji ofiarował najwyższą cenę kupna.

Gdy w drodze licytacji ofiarowano już sumę 420.001 zł. zgłosił się nadto dr. Rettinger i imieniem własnem złożył wadjum i przystąpił do udziału w licytacji. W tej chwili (godz. pół do 2.) licytacja trwa jeszcze dalej, a najwyżej ofiarującym jest dr. Rettinger, który ostatni ofiarował 421.201 zł.

Wiedeń 9. maja. Według *Corr. de l'Est* odradza rząd rosyjski Natalji powrót do Belgradu aż do czasu przybycia Milana z Paryża.

Preszburg 9. maja. Szylágyi, minister sprawiedliwości, został jednogłośnie wybrany posłem.

Nottingham 9. maja. Na zgromadzeniu konserwatystów wyraził Beresford swoje zadowolenie z uchwały izby gmin, postanawiającej pomnożenie floty i oświadczył, że jest niedorzecznością porównywać flotę angielską z flotami innych mocarstw, gdy należy wziąć także na uwagę wojsko lądowe tych mocarstw, bo jeżeli te mocarstwa stracą swą flotę, pozostaną zawsze mocarstwami pierwszego rzędu, podczas gdy Anglja, gdyby swą flotę straciła, zdanąby była na łaskę i niełaskę innych mocarstw. W podróżach swoich do Niemiec, Francji i Włoch, zrobił on to spostrzeżenie, że floty tych mocarstw stoją już dzisiaj wyżej od angielskiej.

Sofia 9. maja. Wczoraj w nocy ukończono przed sądem wojennym rozprawę przeciw 7 bryguntom oskarżonym o 23 zbrodnie (między temi o trzy morderstwa). Sąd skazał prawdopodobnie czterech na karę śmierci, — poczem nastąpi rozprawa z oskarżonymi o morderstwo w domu Szymanowa i przeciw dwom innym słynnym rozbójnikom wydanym przez władze tureckie.

Rzym 9. maja. Rząd włoski wysłał znów nowy transport wychodźców obejmujący 700 ludzi, a pozostający w ogromnej nędzy i nawiedzony tyfusem, okrętem i sopą do Wenecji. Wychodźcy ci powrócili do swej ojczyzny z Brazylji. Ponieważ samowola władz brazylijskich została udowodnioną, rząd włoski zamierza żądać odszkodowania, oraz zaprosić inne państwa do wspólnych zarządzeń, w celu ochrony wychodźców.

Berlin 9. maja. Pisma liberalne wyrażają z powodu ogłoszenia protokołu w sprawie afery Wohlgemutha przekonanie, że postępowanie szwajcarskich władz dość jasno odzwierciadla się w słowach wypowiedzianych przez Wohlgemutha: „Knuj pan tylko śmiało,“ gdyż twierdzenie Wohlgemutha, iż w ten sposób zachęcić chciał Lutza do udzielenia mu informacyj, jest w obec socjalnego demokraty nieprawdopodobne, a nawet przeciwne logice języka.

National Ztg. przyznaje, iż Szwajcarja miała podstawę do użalania się na Wohlgemutha, mimo to uważa salwowanie się władz szwajcarskich za zbyt nierozważne. Pisma spodziewają się, że odnośny ustęp protokołu daje podstawę do załatwienia całego zajścia jako nieporozumienia w drodze ugodowej, oraz uniknięcia zaostrzenia stosunków z Szwajcarją, które nawet *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa przyjacielskiemi.

Paryż 9. maja. Komisja śledcza trybunału państwowego uchwaliła przyspieszyć czynności, aby do dni 14 skończyć śledztwo, poczem prezydent jej, p. Merlin, zarządzi posiedzenie pełnej komisji, na którem przedstawi wyniki dochodzenia co do zarzucanych Boulangerowi faktów „nakłaniania do zdrady republiki“, „prowenienciji sum zbieranych przez jenerała“ i „historycznej nocy“. Następnie komisja rozstrzygnie, czy ma być przeciw Boulangerowi wniesione oskarżenie.

W procesie wytoczonym przez jeneralnego prokuratora, p. Quesnay de Beaurepaire, sześciu boulanżystowskim i monarchicznym dziennikom, trybunał uznał odnośnie do 4 wypadków swą niekompetencję i skazał p. Quesnay de Beaurepaire na ponoszenie kosztów procesu. Odnośnie zaś do artykułów *Presse* i *Intransigeant* odroczył rozprawę ostateczną do dnia 22go b. m. Jeneralny prokurator Quesnay de Beaurepaire zgłosił rekurs przeciw tym uchwałom.

Bruksela 9. maja. W tutejszej kolonji francuskiej panuje wielkie oburzenie z powodu zachowania się posła francuskiego Bourée podczas bankietu uroczystego na pamiątkę rocznicy rewolucji. Bourée, którego podejrzywają, iż jest zwolennikiem Boulangera, zaniedbał wzniesienia toastu „niech żyje republika“. Spodziewają się tutaj, że Bourée wkrótce zostanie odwołany.

Bruksela 9. maja. Trzech z tych dwudziestu dwóch anarchistów, którzy sądzeni być mają przed sądem przysięgłych w Mons, zostali zdemaskowani jako agenci prowokacyjni. Prezydent sądu irytuje się z powodu ciągłych przerw, stanowisko jego jest nader trudne, gdyż takich obrońców, jak Paweł Janson i Picard trudno mu utrzymać w karbach, a ci dokładają wszelkich starań, ażeby postępowanie rządu przedstawić w właściwem świetle, ten rząd, którego szef jednego z oskarżonych ponownie jako denuncjanta i szpiega przyjmował.

Wiedeń 9. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·22, na jesień 7·52, owies 5·79, kukurudza 5·14.

Przyjechali do Lwowa
dnia 9 maja 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Drzewiecka, z Remenowa. M. Dwernicka, z Zawala. J. Goetzendorf-Grabowski, z Krakowa. R. Howard-Krause, z Wiednia. L. Szawłowski, z Przewłoki. Z. Stojowski, z Jezierny. Z. Małachowski, z Odesy. K. Abgarowicz, z Oleksińca. W. Schmidt, ze Skolego. A. Mazaraki, z Nestorowiec. G. Nowotny z Biskupic. Dr. L. Eger, z Wiednia. Dr. A. Nimbin, ze Stanisławowa.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 9. maja 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 50	209 50
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	233 50	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	286 —	293 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 25	101 25
" hip. galic. 5 pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 65	101 65
" " 4-proc. w. a.	96 —	97 —
" " 5-proc. w. a. obrec. [illegible]	100 65	101 65
" " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	93 50	94 50
" " 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	98 77	99 75
" " 4-proc. w. a. 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. wiejs. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
" " " 4½% " "	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105 —	106 —
Komunalne Banku kraj. 6% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
" " " 1883 4½% w. a.	96 —	97 —
Losy.		
Miasta Krakowa	26 50	29 —
" Stanisławowa	36 —	38 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 69
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
" " papierowy	1 25¾	1 27¾
100 marek niemieckich	57 75	58 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	73 60	73 10
" węgierskie banku kredytowego	310 —	309 50
" Banku anglo-austrjackiego	129 80	130 —
" Unionbanku	232 50	232 10
" kolei Karola Ludwika	207 50	207 25
" kolei północnej	259 75	— —
" kolei południowej (Lombardy)	109 50	108 25
" kolei Alföldzkiej	— —	— —
" kolei państwowej	241 —	— —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	233 50	234 25
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	187 25	— —
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	147 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytonin	114 50	114 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	209 75	— —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 50	237 80
Renta węgierska złota 4-proc.	102 90	102 45
Akcje Bankvereinu	112 —	112 —
Rosyjski rubel papierowy	1 27	1 26½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	298 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 42
Berlin, dnia 9. maja 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·04
z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·40		
z Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		1·35		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		9·5[illegible]	10·08
do Stanisławowa, Husiatyna		9·20		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa, Suchy		8·10		
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróże		5·20		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
ze Lwowa	12·25	5·34	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 9. maja 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·85—7·30	6·70—7·25	6·70—7·70	6·95—7·40
Żyto	5·30—5·80	5·25—5·75	4·75—5·35	5·80—6·15
Jęczmień	5·75—7·—	5·60—6·75	5·——6·50	5·75—7·—
Owies	5·80—6·50	5·50—6·—	5·60—6·—	5·80—6·15
Groch	6·50—10·50	6·——10·—	6·——10·—	6·50—11·—
Wyka	6·75—7·50	6·50—7·25	6·——7·20	6·75—7·5
Rzepak	13·——13·60	12·80—13·10	12·70—13·40	10·——11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50—75·—	43—74·—	—·——·—	48—74·—
Konicz biała	50—60·—	50—60·	48—59	31—55
Konicz. szw.	60—75·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo nette bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. 11·75 do 12·—.

Pszenica i żyto poszukiwane, również nasiona do wiosennych zasiewów.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.